

czenia jakiejś biblioteki, która będzie pełnić rolę centrum, tzn. weźmie na siebie ciężar zbierania informacji o czasopiśmie posiadanych przez poszczególne biblioteki oraz 2) zrozumienia wagi przedsięwzięcia i dobrej woli ze strony wszystkich bibliotek, by nadsyłały do centrum potrzebne informacje szybko, dokładnie i kompetentnie. Rzeczą centrum byłoby stworzenie początkowo kartkowego katalogu centralnego, z którego można by korzystać na miejscu lub poprzez kwerendy listowne czy telefoniczne, a z czasem — wydanie takiego katalogu drukiem.

Cała sprawa nie wymaga więc większych nakładów finansowych (przynajmniej do momentu wydania katalogu drukiem), a jedynie wysiłku organizacyjnego.

Jeśli chodzi o bibliografię teologiczną, to zupełnie inaczej wygląda stopień komplikacji i nakładu pracy w przypadku bibliografii retrospektywnej, a inaczej w przypadku bibliografii bieżącej.

Stworzenie dzieła tak wielkiego jak polska retrospektywna bibliografia teologiczna wymagać musi sporego zespołu bibliografów i bardzo dużo czasu. Nie wydaje mi się jednak tak dużym problemem powołanie do życia polskiej bibliografii teologicznej bieżącej, zwłaszcza jeśli będzie to na początek bibliografia tylko rejestracyjna, tzn. nie omawiająca treści poszczególnych publikacji. Zeszyt miesięczny, czy lepiej kwartalny takiej bibliografii mogłaby opracowywać nawet jedna osoba, jeśli tylko miała dostęp do całości polskiego piśmiennictwa teologicznego, czego jak wiadomo nie zapewnia, niestety, nawet praca w największych bibliotekach teologicznych w kraju.

4. Ks. Stanisław Librowski: W związku z publikowanymi przez instytucje kościelne informatorami opowiadałbym się za ograniczeniem w encyklopediach, np. w *Encyklopedii Katolickiej* wydawanej przez KUL w Lublinie, haseł biograficznych. Po pierwsze, że posiadamy ogólnokrajowy *Polski Słownik Biograficzny* oraz powstają także słowniki regionalne, zakonne, diecezjalne i poszczególnych dziedzin nauki. Po drugie, że owe hasła biograficzne w dużej mierze powtarzają nowsze wydawnictwa za poprzednimi.

O. dr Marciniak nie nadesłał autoryzowanej odpowiedzi dla dyskutantów.

**Dyskusja po referacie o. mgra Andrzeja Pabina pt. Rękopisy, stare druki i inne zbiory specjalne w bibliotece teologicznej, którego prelegent nie nadesłał.**

I. Kolejność dyskutantów:

- 1) p. Andrzej Dziubecki (Biblioteka Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie),
- 2) ks. Stanisław Librowski (Ośrodek ABMK),
- 3) p. Karol Klauza (Biblioteka Uniwersytecka KUL),
- 4) ks. Adam Nowak (Biblioteka Seminarium Duchownego w Tarnowie),
- 5) ks. Zygmunt Zieliński (dyrektor Ośrodka ABMK),
- 6) o. Dionizy Śmiałkowski (Biblioteka OO. Franciszkanów w Krakowie),
- 7) ks. Marian Bocian (Biblioteka Księży Misjonarzy Św. Rodziny w Kazimierzu Biskupim),
- 8) ks. Jan Związek (Biblioteka Diecezjalna w Częstochowie),
- 9) ks. Kazimierz Rulka (Biblioteka Seminarium Duchownego we Włocławku),
- 10) p. Franciszek Chwalewski (Biblioteka Uniwersytecka KUL),
- 11) p. Bronisława Koszałka (Biblioteka Uniwersytecka KUL),
- 12) ks. Adam Nowak (po raz drugi),
- 13) ks. Stanisław Librowski (po raz drugi).

### Autoryzowane głosy w dyskusji

1. P. Andrzej **Dziubecki**: Stosunek bibliotekarzy do zbiorów specjalnych, a zwłaszcza do rękopisów i starych druków, uwikłany jest w szereg sprzeczności. Jestem przekonany, że każdy bibliotekarz zdaje sobie sprawę z wartości i muzealnej, i użytkowej tych dokumentów dla teologa-badacza. Z drugiej strony wiadomo, że wielu bibliotekarzy nie kocha zbiorów specjalnych, opieka nad którymi wymaga specjalnego przygotowania, mozolnej pracy i często dodatkowych środków finansowych na kosztowną i trudną konserwację. To jest chyba przyczyną, że wiele starych książek leży w bibliotekach nie opracowanych, a przez to i nie wykorzystywanych przez czytelników. Osobiście widzę pilną potrzebę kursów szkoleniowych w zakresie opieki nad zbiorami specjalnymi w bibliotekach kościelnych.

2. Ks. Stanisław **Librowski** (w pierwszym wystąpieniu) mówił dłużej o rękopisach i aktach, nazywanych przez znaczny okres czasu po 1945 r. — z inicjatywy archiwistów Piotra Bańkowskiego i Adama Stebelskiego — może niepotrzebnie „rękopisami bibliotecznymi” i „rękopisami archiwalnymi”.

Również obszernie przypomniał o konieczności — przynajmniej w obrębie tych samych diecezji i zakonów — scalenia w archiwum dokumentów i akt, w bibliotece rękopisów, a w muzeum muzealiów. Niechaj rzeczy jednorodne nie będą dłużej rozbite pomiędzy dwa lub trzy odrębne zbiory. Ponieważ sprawa będzie dotyczyć tej samej diecezji albo zakonu, nie wchodzi tu w grę obawa o alienację.

Kartografia i mnożące się spuścizny osób mogą być dowolnie w archiwum lub w bibliotece. Stąd nie powinno się przenosić ich z jednego zbioru do drugiego. Ale muzykalia niech będą raczej w bibliotece.

Zapiski proveniencyjne, występujące najliczniej w inkunabułach i starych drukach, są bardzo ciekawe i pouczające. Jednak może je opracowywać tylko wytrawny historyk tejże diecezji, zakonu, regionu. Takich zaś badaczy posiadamy niewiele nawet w skali ogólnopolskiej. Rodzi się więc pytanie, „czy warta jest skórka wyprawki”?

(W drugim wystąpieniu) — nawiązując do głosu w dyskusji ks. M. Bociana — wspomniany mówił obszernie, że powinniśmy pracować nad tym zasobem bibliotecznym, który aktualnie posiadamy, oraz zabezpieczać rzeczy wartościowe istniejące w partykularnych instytucjach kościelnych (parafiach, klasztorach). Nie wróć już do nas rękopisy i stare druki, które na początku XIX stulecia zabierał na użytek świecki przy kasacie opactw i kolegiat uczony Bogumił Linde, czy w mniejszym zakresie Tadeusz Czacki. Nie odzyskamy też utraconych na rzecz instytucji państwowych po 1945 r. materiałów bibliecznych i archiwalnych. Najważniejszą sprawą dla nas jest porządkowanie zasobu, informowanie o rzeczach posiadanych oraz udostępnianie, a także własna praca badawcza.

3. P. Karol **Klauza**: Chciałbym podziękować o. Pabinowi za zwrócenie uwagi na istotny związek, jaki ma dział zbiorów specjalnych z badaniami nad historią teologii, a zwłaszcza z historią dogmatów. Do tych argumentów, które przedstawił referent, uzasadniających potrzebę tego działu w każdej bibliotece teologicznej, chciałbym dorzucić jeszcze jeden. Chodzi mianowicie o wykazanie waloru inspirowanego poszukiwania teologiczne, jaki tego typu zbiory posiadają. W praktyce oznaczać to może sugerowanie przez biblioteki teologiczne tematów prac magisterskich lub licencjackich, które mogą być rozwinięte w oparciu o posiadane zbiory specjalne, zwłaszcza starodruczne. Opracowanie katalogu takich tematów i złożenie ich na Wydziałach Teologicznych macierzystych uczelni stanowi nie tylko pomoc w procesie dydaktycznym, ale także stwarza szansę naukowego opracowania własnych zbiorów.

Tego typu prace przyczynić się mogą wydatnie do uhistorycznienia pewnych, narodowych tendencji uprawiania teologii. W tym zaś zakresie obok usługowej funkcji naszych bibliotek pojawić się może ich funkcja inspirująca.

Drugi wniosek praktyczny wynikający z tak pojętej roli zbiorów specjalnych dotyczy przepracowania istniejących katalogów systematycznych w ten sposób, aby włączyć do nich informacje o publikacjach sprzed 1800 r. Ma to szczególne znaczenie dla teologii, gdzie historia dogmatów, czy tendencje badań biblijnych lub patrystycznych znacznie przekraczają tę datę graniczną. W konsekwencji użytkownik otrzyma pełniejszą, usystematyzowaną informację o teologicznych zbiorach całej biblioteki.

W zakresie poszukiwania remedium na niszczenie naszych teologicznych zbiorów rękopisów i starodruków proponuję zastanowienie się nad planowym, systematycznym mikrofilmowaniem pomnikowych publikacji teologii polskiej.

4. Ks. Zygmunt **Zieliński**: Uważam, że mikrofilmowanie najcenniejszych zbiorów bibliotecznych, tzn. starodruków, jest sprawą palącą i trzeba to robić. Nie tylko mówić o tym, ale rzeczywiście robić to. Co więcej, my bylibyśmy w stanie sukcesywnie takie mikrofilmy sporządzić. Przecież jakieś karty katalogowe, które mogłyby służyć do opisu załączonego jak wiadomo do taśmy mikrofilmowej, są gotowe albo moglibyśmy je sporządzić. Techniczne warunki ku temu mamy.

Chodzi o pewien adres do kierowników bibliotek teologicznych. Otóż żeby przygotować pewną ilość najcenniejszych rzeczy, które w pierwszej kolejności byłyby mikrofilmowane. My to zrobilibyśmy tu z tym, że oczywiście kopia pozytywowa i negatywowa poszłaby do właściwej biblioteki, u nas pozostałby pozytyw, tak że byłaby taka centralna składnica tych mikrofilmów. Ktoś chcący korzystać z nich nie musiałby jeździć po bibliotekach kościelnych po całej Polsce. Można by to uzależnić, jak to jest z archiwaliami, chociaż nie jest to konieczne, od zgody kierownictwa tych bibliotek. Uważam, że bez wywierania nacisku na tych tzw. decydentów nie uda się ta sprawa. Dlatego chciałbym, żeby Państwo wypowiedzieli się tutaj w sposób taki, który zostawiłby ślad, który pomógłby mi nacisnąć na odpowiednie czynniki, by zrozumiały potrzebę tego. Chodzi nie tylko o obawę przed tym ogniskiem, które może się gdzieś zapalić i kolejne skarby pochłonać, ale i przed gorszym jeszcze szkodnikiem, przed kwerendzistą, który musi wziąć do ręki oryginał, a mógłby przecież dostać mikrofilm. Tak jak to dzieje się z czasopismami, nawet z dwudziestolecia międzywojennego. W bibliotekach nie daje się już oryginałów tylko mikrofilm, ponieważ czasopisma kartkowane wieloma palcami kruszeją i przestają istnieć. Dlatego proszę o głosowanie, chociażby, ale szczerze, powiedzenie, co kto na ten temat myśli, byśmy mieli jakiś vox populi, który może będzie jakąś skuteczną formą nacisku.

5. Ks. Marian **Bocian**: Można spotkać się z różnymi postawami właścicieli szczególnie cennych zbiorów specjalnych. Jedni z dumą chwalą się tym, co posiadają, podczas gdy inni zazdrośnie zamykają swoje skarby na trzy spusty w obawie, aby ktoś ich nie podpatrzył. Ta druga postawa może pochodzić z obawy, aby instytucje państwowe powołane do ochrony szczególnie cennych skarbów naszej narodowej kultury nie zarekwirowały ich. Proszę więc o informację, czy ktoś ma prawo zabierać takie zbiory z bibliotek.

6. Ks. Jan **Związek**: W wysłuchanym referacie zwróciłem uwagę na fragment poświęcony zagadnieniu proveniencji starych druków w bibliotece teologicznej. Autor słusznie podkreślił, że istnieją wielorakie trudności przy ustalaniu proveniencji ksiąg. Wydaje mi się, że w prawidłowym ustalaniu proveniencji starych druków dużą rolę spełnia praktyka biblioteczna, zajmujących się tym działem

osób. Zatrudniony przez dłuższy okres czasu w tej samej bibliotece pracownik nabiera dużego doświadczenia w tej materii i dla niego nawet niewielkie części zapisów proveniencyjnych, jak fragmenty pieczęci i podpisów, już są wartościowymi wskazaniem do właściwego określenia proveniencji danej książki. Mimo to przy ostatecznej decyzji o proveniencji należy być bardzo ostrożnym, zwłaszcza w wypadkach wątpliwych. Pomocną w tej dziedzinie może się okazać współpraca z archiwistami, którzy w swej pracy napotykają na wiele zapisów z różnych okresów, głównie na określonym terenie, i mają zazwyczaj duże możliwości porównywania charakteru pisma czy innych znaków własnościowych. Dzięki prawidłowo ustalonej proveniencji można śledzić proces rozpowszechniania i dalsze losy ksiąg teologicznych. Proveniencja staje się także cennym dokumentem dla śledzenia procesu rozszerzania się wiedzy teologicznej w minionych wiekach. Różne kataklizmy dziejowe powodowały zmiany właścicieli ksiąg, a w takim wypadku zapisy proveniencyjne są bardzo pomocne przy ustalaniu prawidłowego właściciela.

Ponadto wydaje mi się, że obok starych druków zgromadzonych w bibliotekach teologicznych, skatalogowanych i udostępnionych czytelnikowi, znajduje się jeszcze wiele tego rodzaju ksiąg nieskatalogowanych w bibliotekach parafialnych i prywatnych księży. Stąd chyba do nas należy zwrócenie uwagi na to zagadnienie i podjęcie prób skatalogowania jak największej liczby starych druków, i to w większych bibliotekach zakonnych i diecezjalnych. W ten sposób te nie ujęte dotychczas w katalogach starodruki, zwłaszcza treści religijnej, przestaną być martwymi pozycjami.

I na koniec pragnę wyrazić wdzięczność: prelegentowi za wyszczególnienie pewnych działów w starych drukach i podkreślenie doniosłości takiego podziału. Tak wyodrębnione działy starych druków w bibliotece bardzo ułatwiają pracę. I tak wydzielenie dawnych ksiąg liturgicznych — mszałów, brewiarzy i rytuałów — ułatwi badanie dziejów życia liturgicznego, a wyodrębnienie zbiorów dawnych kazań może bardziej zachęcić do analizy treści tak ważnego, a jednocześnie jeszcze tak mało zbadanego źródła polskiej religijności.

7. Ks. Kazimierz **Rulka**: Nawiążę do mojego przedmówcy, który apelował o robienie spisów starych druków znajdujących się w parafiach, gdzieś na strychach kościelnych czy plebanijnych. Taka rejestracja starych druków (i archiwaliów) została dokonana w latach 1960—1962 w diecezji włocławskiej pod kierunkiem ks. prof. S. Librowskiego. Ja, na polecenie Kurii Diecezjalnej, w l. 1980—1981 przejąłem do biblioteki seminarystycznej książki z niektórych, objętych rejestracją, parafii. Porównując je ze wzmiankowanym spisem zauważyłem, że niektórych książek już nie ma. Teraz trzeba dochodzić (chyba bezskutecznie), co się z nimi stało. Wynika z tego, że trzeba się spieszyć: robić spisy i szybko zabierać te książki, które poniewierają się w nieodpowiednich warunkach.

O. mgr **Pabin** nie dostarczył również autoryzowanej odpowiedzi biorącym udział w dyskusji.